

PROTOKÓŁ45  
50

Kraków , dnia 5 sierpnia 1946 r. Sędzia Okręgowy Dr. Roman Kiełkowski  
 -----, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.  
 (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach  
 Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-  
 słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 ----- Kodeksu Postępo-  
 wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się Dr. Aleksander Biberstein,  
 ur. 1.8.1889 r. w Tarnopolu, syn Dawida  
 i Celiny z Finkelsteinów, religii mojżeszowej  
 żonaty, lekarz Ubez. leczalni Społecznej  
 w Krakowie, narodowości i przynależności  
 państw. polskiej, zamieszkały w Krakowie

-----  
 W dzielnicy żydowskiej Krakowa zamieszkałem od chwili jej zorganizowania t.j. od 21 marca 1941 r. Z dniem 13 marca 1943 r. przesiedlony zostałem wraz z innymi mieszkańcami dzielnicy żydowskiej do obozu w Płaszowie, gdzie przebywałem do 15 października 1944 r. z kilkumiesięczną przerwą od 13 kwietnia 1943 r. do około 3 sierpnia 1943 r. którą spędziłem w obozie firmy "Kabel". Przez cały powyższy okres łącznie z pobytem w obozie firmy "Kabel", który był częścią obozu płaszowskiego, przepracowałem w obozie w charakterze lekarza. -----  
 Przed wojną był w Krakowie przy ul. Skawińskiej 8 szpital żydowski, który posiadał wszystkie oddziały za wyjątkiem szpitalnego. Po zajęciu kraju przez Niemców, wobec szeregu zarządzeń władz okupacyjnych wymierzonych przeciwko ludności żydowskiej, ogół społeczeństwa żydowskiego w Krakowie zdał sobie sprawę, że Żydzi nie będą mogli się leczyć w szpitalach państwowych. W związku z tym z mojej inicjatywy zorganizowany został od 1 kwietnia 1940 r. w Krakowie przy ul. Rąkawka 30, szpital szpitalny dla ludności żydowskiej, którego zostałem kierownikiem.

Miało to miejsce jeszcze przed utworzeniem dzielnicy żydowskiej w Krakowie. Początkowo szpital zakaźny przy ul. Rękawka 30 znalazł się w obrębie dzielnicy żydowskiej, później gdy dzielnicę żydowską zmniejszono, szpital ów przeniesiono na Plac Zgody 3. - - - - -

Oprócz szpitala zakaźnego był również w dzielnicy żydowskiej szpital powszechny, który mieścił się w gmachu przy ul. Józefińskiej 14. Ogółem w szpitalu powszechnym i zakaźnym dzielnicy żydowskiej, pracowało około 40 lekarzy, z których pewna część praktykowała również prywatnie. Zaznaczam, iż nie było żadnego przymusu dla lekarzy pracy w szpitalu, kto jednak z lekarzy mieszkających w dzielnicy żydowskiej chciał pracować w jednym z tych szpitali, znalazł tam pracę. - - - - -

W ostatnim kwartale 1942 r. przystąpili Niemcy do budowania na terenach żydowskich cmentarzy we Woli Duchackiej, obozu pracy przymusowej zwanego popularnie obozem w Płaszowie. W związku z tym rozeszła się wiadomość, że po ukończeniu obozu, Żydzi z dzielnicy zostaną przeniesieni do obozu. - - - - -

Z końcem stycznia lub z początkiem lutego 1943 r. wydelegowany zostałem razem z dr. Otto Schwarzem, przebywającym obecnie w czeskim Cieszynie, do komendanta obozu płażowskiego Amona Götha, mającego wówczas rangę Untersturmführera, a to celem omówienia z nim kwestii urządzenia szpitala na terenie obozu. Göth przyjął nas w swym gabinecie, mieszczącym się w jednym z baraków obozowych. W czasie tej wizyty był uprzejmy, oświadczył, że z powodu ciasnoty mieszkaniowej oraz potrzeby siły roboczej, Żydzi zamieszkają na terenie obozu, że będzie im tu dobrze, tudzież że dla potrzeb ludności żydowskiej zorganizowany zostanie szpital, a dla inteligencji żydowskiej zostanie przeznaczony na mieszkanie specjalny barak. Barak ten wskazał nam przez okno, mówiąc, że będzie w nim urządzona świetlica/"Geistige Baracke"/. Dołączył, że będzie jego dążeniem by chorym dać dobre warunki leczenia, aby mogli jak najprędzej powrócić do pracy. Przy okazji tej wizyty Göth poprosił nas o zaszczepienie przeciwko tyfusowi plamistemu, oryginalną szczepionką.

52 47

pionką Weigla. Po opuszczeniu gabinetu Göttha, z tą samą prośbą zwrócił się do nas podoficer prowiantowy nazwiskiem Schrieber. W jakiś czas potem miałem okazję do rozmowy z tymże Schrieberem, w czasie której dałem wyraz obawom czy Żydom będzie dobrze w tym obozie, a w szczególności, czy wyżywienie będzie dostateczne. Schrieber uspokoił mnie i okazał mi kartkę pisaną na maszynie, w której treści podane były normy wyżywienia dla więźnia obozu piaszowskiego. Kartka obejmowała normy wyżywienia dziennego oraz tygodniowego, a jako środki pożywienia wymieniała mięso, tłuszcz, cukier, kaszę, siemniaki i marmoladę. Współ z kolegami lekarzami przeliczyliśmy wtedy podane na tej kartce ilości na kalorie, a z obliczenia wynikało, że według tych danych przypadło na więźnia od 2200 do 2500 kalorii dziennie, t.j. norma ledwo wystarczająca dla osoby fizycznie pracującej. Z końcem lutego lub początkiem marca 1943 r. byłem w towarzystwie kilku innych lekarzy ponownie u Göttha, w sprawie zorganizowania szpitalnictwa na terenie obozu. Przed rozmową Götth polecił nam obejrzeć baraki, przeznaczone na szpital. Poszliśmy na miejsce i stwierdziliśmy, że na szpital przeznaczone trzy szkielety z desek baraki, pozbawione zarówno podziału na sale szpitalne, jak również jakiegokolwiek urządzenia wewnętrznego, jak to piece, instalacji wodociągowych i.t.d. Po obejrzeniu baraków udaliśmy się na posłuchanie u Göttha. Tym razem był nieuprzejmy, przyjął nas na stojąco poza swoim gabinetem, a na nasze zastrzeżenia, że baraki przeznaczone na szpital zupełnie na ten cel się nie nadają, są bowiem nieoszczędne i nie mają podziału na sale, tudzież pozbawione są prymitywnych urządzeń wewnątrznych, Götth oświadczył nam, że baraki będą podzielone wewnątrz na cztery części, i że sal oddzielnych nie potrzeba, zaś co do urządzenia wewnętrznego, to będzie wykonane później. Na moją uwagę, że oddział szkieletowy potrzebuje specjalnych separatorów dla poszczegól-  
nych chorych, Götth odparł, że w obozie nie ma chorych szkieletowych. Zrozumiałem to w ten sposób, że w obozie nie będzie wolno wykazywać

chorób zakaźnych, pod groźbą zlikwidowania każdego chorego. W związku z tym, przez cały czas pełnienia przeze mnie obowiązków lekarza obozowego w Płaszowie, nie zgłaszałem chorych na choroby zakaźne. - - - - -

Dnia 13 marca 1943 r. w godzinach rannych zostały w dzielnicy żydowskiej rozlepione afisze tej treści, że cała ludność pracująca zamieszkała w getcie A ma udać się piąszo do godziny 4-tej po południu, w swartych szeregach pod konwojem, na teren obozu płaszowskiego. Chorzy leżący się w szpitalach mieli wedle zarządzenia pozostać na miejscu, podczas gdy personel lekarski i pomocniczy zobowiązany jest udać się do Płaszowa, łącznie z innymi mieszkańcami dzielnicy. Co do rzeczy, które mieszkańcy dzielnicy mają zamiarabrać ze sobą do obozu, winny być spakowane i złożone we wskazanych miejscach, skąd następnie zostaną osobno odtransportowane do obozu. - - - - -

Rzeczy zapakowane w lepsze walizki, nie zostały przewieszone do obozu. Zabrano je odrazu z dzielnicy do magazynu 33, rzeczy gorsze przeniesiono do Płaszowa, gdzie z punktu rozdzielczego poszczególne więźniowie odbierali je następnie. Część chorych ze szpitali, mimo zakazu opuszczania szpitali ze strony władz niemieckich, sebrwały ostatki sił, pomaszerowała z resztą mieszkańców do obozu. Resztali obłożnie chorzy zostali przez Niemców w niedzielę, dnia 14 marca 1943 r. rozstrzelani na łóżkach szpitalnych. Tych rozstrzelanych widziałem w szpitalu, na - <sup>ona</sup> - <sup>ona</sup> - zajutrz t.j. 15 marca 1943 r. gdzie na polecenie kierownictwa obozu u- <sup>ona</sup> - <sup>ona</sup> - dałem się wspólnie z innymi lekarzami i personelem pomocniczym, celem zabrania urządzeń szpitalnych do obozu. Widziałem wtedy również specjalne kolumny robocze wynoszące na wosy zwłoki zastrzelonych w czasie skończonego dnia poprzedniego chorych, oraz innych mieszkańców dzielnicy, dla przewieszenia ich na cmentarz. Dnia 27 lub 28 marca 1943 r. już w obozie przeprowadzono rewizje na kosztownościami i pieniędzmi, przy czym Niemcy z Göttem na czele zabrali bardzo duże ilości złota, brylantów i gotówki. Jestem przekonany, że duża ilość tych kosztowności poszła do prywatnego skarbcza Göttha. - - - - -

Po przybyciu do obozu zajęliśmy nieurządzone baraki szpitalne i zaczę-

54 18

lićmy urządzać je we własnym zakresie, by możliwie jak najszybciej stworzyć warunki dla leczenia chorych. Zgłaszających się chorych, którzy w dzielnicy przebywali w szpitalu, przyjmowaliśmy mimo zakazu ze strony kierownictwa obozu. Po kilku dniach zgłosił się do mnie naczelnym lekarz obozu dr. Gross, z poleceniem od komendanta zlikwidowania tych chorych, którzy według jego wiadomości przebywają w szpitalu. Naczelnym lekarz zgodził się moim wytłumaczeniem, że takich chorych na leczenia nie mamy, dzięki czemu kilkusetu ludzi zostało uratowanych od śmierci. Wiadomo mi jednak, że w czasie mego pobytu w obozie "Kabel" zostało na polecenie Götha, straconych przez rozstrzelanie 8-miu chorych przybyłych z Asessowa z rozpoznaniem tyfusu plamistego. Po przybyciu do obozu wszyscy lekarze w liczbie około 60, zostali początkowo zatrudnieni w dziale sanitarnym. Sukcesywnie jednak redukowano lekarzy, w szczególności starszych, przydzielając ich do różnych wariantów pracy, skąd prędzej, czy później ulegali wysiedleniu. Znamosyśmy należy, że lekarze nasadniczo starali się pozostać przy swojej pracy zawodowej. — W czasie od 15 kwietnia do pierwszych dni sierpnia 1943 r. przebywałem jako lekarz w obozie firmy "Kabel". Po powrocie z "Kabla" spostrzegłem że wikt dla chorych, ten sam aresztą co dla innych więźniów, a satym w ogóle nie wystarczający jako minimum zapotrzebowania kaloryjnego, nie może przyczynić się do wyzdrowienia tych chorych. We własnym zakresie wróciłem się do magazynu i kuchni z prośbą o poprawę wikt dla chorych, i o gotowanie specjalnego kotła dla chorych szpitalnych. Dzięki prywatnym znajomościom uzyskałem to, a z okazji prawie codziennego odwiedzenia kuchni zauważyłem /szpital nieścił się w najbliższym sąsiedztwie baraków gospodarskich/, że do magazynów gospodarskich swni się ogromne ilości mięsa i produktów wszelkiego innego rodzaju. Równocześnie jednak więźniowie poza kawą, wodnistą supą siodankową, względnie wodnistą supą jarzynowo-buraczkową, tuziąc porcję chleba o wadze około 20 dkg., niczego innego przeważnie w ciągu dnia nie otrzymywali. Pray-

działów zaś t.j. tak zwanego w innych obozach "fasungu", w tym czasie w Płaszowie nie było. Wiedziałem od rzednika obozowego, którego nazwiska nie pamiętam /Peig?/, że przywożono do obozu żydowskie gatunki mięsa i to w dużych ilościach. Skoro satas z jednej strony dowiedziałem się od podoficera Schriebera o naleśnym więźniom normom wyżywienia, z drugiej zaś strony wiedziałem przywożone do obozu wielkie ilości produktów, a z innych źródeł wiadomym mi jest, że Götth urządzał takie libacje dla licznych Niemców, których do siebie sprassał z miasta, tak spośród swych zwierzchników, jak i znajomych, libacje, na których jak powszechnie nie w obonie mówiono, sużywano wielkie ilości win najprzędniejszych, podczas gdy więźniowie otrzymywali pożywienie 4-dnienne, którego wartość kaloryjna może nawet nie dochodziła do 1000 kalorii, a w każdym razie ilości tej nie przekraczała, przypuszczam należy, że produkty przesnaczone dla więźniów szły już to na prywatne libacje Göttha, lub na zamianę, wględnie na sprzedaż dla zakupu prywatnych rzeczy, prywatnego inwentarza zwierzęcego jak konie i tym podobne, dla osobistego użytku Göttha. W ten sposób Götth ograbiał więźniów, ciągnąc z tego własne korzyści.

O znaczeniu się i strzelaniu więźniów, o selekcjach starców i dzieci w roku 1943 t.j. w okresie obozu przymusowej pracy, uwiałem za sbyteczne podawać szczegóły, gdyż fakty te już są znane ze szeregów innych świadków. Dla przykładu jednak jak dalece Götth był panem życia i śmierci każdego więźnia, który wychodząc rano z baraku nie wiedział czy do niego wróci, podam wiadomy mi przykład. W czasie mego pobytu w "Kabluf" jeden z więźniów uciekł z obozu. Zarządzone w skutek tego przez Niemców dochodzenia, rzuciły podejrzenia na innych przygotowujących się do ucieczki. Więźniowie ci w liczbie 6-ciu, zostali odprowadzeni pod konwojem w asyście milicjanta żydowskiego Steinera, do obozu w Płaszowie, Jak mi wiadomo z opowiadania Steinera, po przejściu bramy obozowej Steiner spotkał Göttha, któremu wręczył pismo warty niemieckiej w "Kabluf". Po przeczytaniu tego pisma i po wróceniu 100 czy też 200 dolarów znalezionej u jednego z konwojowanych, odpowiedź Göttha brzmiała: "wa-

lżgen". Ludzie ci zostali natychmiast odprowadzeni na miejsce kąpieli i straceni, bez przesłuchania i możności nawet jakiegokolwiek wypowiedzenia się.-----

W obozie przymusowej pracy w Fłaszowie, utworzono w lipcu 1943 r. obóz polski. Obóz ten oddzielony od reszty obozów potrójnym nasiekłym drutem nałożonym prądem elektrycznym, mieścił początkowo kilkadziesiąt, a później kilka tysięcy Polaków. Polacy ci byli w tym obozie znacznie jeszcze gorzej traktowani jak Żydzi, jakkolwiek Polaków nie rozstracaliwano. Warunki higieniczne były znacznie gorsze, nie otrzymywali bielizny, leżeli i spali na surowych deskach, a skutkiem kompletnej izolacji i niemożności otrzymywania środków żywności z zewnątrz, podupadali szybko na zdrowiu i wykazywali dużą śmiertelność. Stosunki w tym obozie znana s opisem lekarza kolegi dr. Stensala, który dochodził z naszego obozu do obozu polackiego, przynosząc dla poszczególnych osób nieznaczne ilości produktów żywnościowych, a przede wszystkim w dużych ilościach leki, które przechowywane były na oddziale szpitalnym, jako pozostałości po likwidacji żydowskiej szpitalnicy społecznej. W ogóle leki istniejące w oboście były nam dostarczane tylko przez żydowską szpitalnicę społeczną, podczas gdy kierownictwo obozu prawie zupełnie leków dla więźniów nie dostarczało. Żydowska szpitalnica społeczna dostarczała poza lekami do obozu r wnieś chleb, jak też i inne produkty żywnościowe, które w okresie późniejszym przeznaczano wszystkie dla chorych.-----

Wspomniany dr. Stensel został rozstrzelany w październiku lub listopadzie 1943r. a to z tego powodu, że ułatwiał poszczególnym więźniom obozu polackiego komunikowanie się ze światem zewnątrznym, dla otrzymania pomocy. Dr. Stensel mając wstęp do obozu polackiego przynosił między lekami, oprócz małych ilości środków żywności też i listy, które następnie przez dochodzących majstrów nie więźniów, pracujących w oboście, przesyłał dalej na miasto. Autor jednego z tych listów prosił odbiorcę o odpowiedź na adres dr. Stensala, przynosząc wymienić jego nazwisko. To było powodem aresztowania i szkądzenia dr. Stensala jako

też i autorki tego listu /p. Froniowa/. Po połączeniu obu obozów i stworzeniu obozu koncentracyjnego, sytuacja Polaków z uwagi na połączenie się ze światem zewnętrznym /H.G.C./, którą otrzymywali produkty żywnościowe i supy, uległa poprawie. - - - - -

W styczniu 1944 r. zamieniono obóz płaszowski na obóz koncentracyjny. Był to okres wielkiego braku sił roboczych i wtedy Gotha dla zapewnienia sobie pewnego stanowiska w obozie by nie pójść na front, a na drugiej strony dla osobistych materialnych korzyści, stworzył nowe i rozszerzył istniejące warstwy pracy podległe obozowi koncentracyjnemu, a satym temu samemu. Taka była ogólna opinia obozu, a czym stojący blisk tej sprawy świadkowie, bardziej szczegółowo się wypowiedzą. - - - - -

Na koniec zcharakteryzuję krótko postępowanie Gotha. W pierwszym okresie przed utworzeniem obozu, ładnymi słówkami i przyrzeczeniami uspokajał Żydów, że pracującymi nie stanie się w obozie żadna krawda, w okresie drugim, obozu przymusowej pracy był panem życia i śmierci, karząc najmniejszą przewinienie jak n.p. nie uchylenie kapelusza i.t.p. jedyną karą t.j. karą śmierci przez rozstrzelanie, a w trzecim okresie w okresie obozu koncentracyjnego w r.1944 bardzo lekko i szybko usuwał przez rozstrzelanie tych ludzi, którzy byli mu nie wygodni, gdyż za dużo wiedzieli, jakkolwiek byli to ludzie, którzy nie bez osobistej korzyści dopomogli mu do zdobycia olbrzymiego majątku, kosztem grabienia mienia więźniów. Do tej ostatniej kategorii, należał również szwafary Gotha, więzień Chilowicz. - - - - -

Odczytano. Na tym protokół i czynność zakończono. - - - - -

Świadek:

/Dr. Aleksander Biberstein/

Protokolowała:

Sędzia Okręgowy:

/Jarosława Lipiec/

/Dr. Roman Kiełkowski/

Zgodny z oryginałem:



*Roman Kiełkowski*  
/Dr. Roman Kiełkowski/  
Sędzia Okręgowy